

NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 9. Częstochowa, dnia 29 kwietnia 1934 r. Rok IV.



W zadumie.

W zadumie...

Patrzą Ewuni oczy
W zadumie, hen, daleko,
Gdzieś za dziesiątą górę,
Gdzieś za dziesiątą rzekę.

W główce się myśli snują
Jak barwna tęczowa nić,
Ewunia marzy napewno,
Jak pięknie będzie żyć.

Jak będzie kochać Boga
I cały Jego świat,
Jak będzie Go chwaliła
Przez długi szereg lat.

Ciocia Belunia.

WIOSENNE KWIATY.

Skończyła się zima!

Schowane pod ciepłą pierzynką śniegu wyjrzały teraz na świat listki trawy i poczęły się nieśmiało zielenić, aż pewnego poranku wyjrzała na świat boży sasanka. Otuliła się cała w kosmaty kożuszek od korzenia do wierzchołka, więc jest jej ciepło. Może bez strachu przed wiosennym chłodem otwierać swoje fioletowe, do dzwonków podobne kwiatki.

A jaka jest przezorna! Wie zapewne, że z wilgoci dostaje się kataru, więc zawsze wybiera sobie jakiś suchy wzgóreczek na mieszkanie.

Są jednak i prawdziwe zuchy między roślinami. Te się nie lękają niczego. Co im tam resztki mrozu lub śniegu!

W wilgotnym kąciku pod olszyną wyskoczyła taka zuch-roślinka. To śnieżyczka albo śniegułka, jak kto woli. Ledwie śniegi stopniały, a ona już pcha się gwałtem z ziemi i podnosi swój biały łebek, ciekawie rozglądając się wokoło.

A cóż tam znowu błękitnieje na polance? To przylaszczki otwarły swe modre oczy. Przylaszczki to taki mają zwyczaj, że o liściach jeszcze ani słychać, a modre kwiatki są już na świecie. To samo z podbiałem. Najpierw wysyła na słońce swoje żółte kwiatki, a potem liście dopiero.

Czy wiecie, że podbiał leczy wspaniale kaszel? Jeśli kogo gardło zaboli lub kaszlu dostanie, naparzy sobie podbiału, wypije i zaraz mu lepiej. Pamiętajcie o tem, bo może się wam to kiedyś przydać.

A teraz zobaczymy sobie łąki i pola, które mienią się złotemi gwiazdkami.

Cóż to za gwiazdy złociste? To jaskry.

A jak wiele ich rośnie! Aż oczy zmrużyć trzeba. Jaskry nazywamy także — pryszczyniec — a to z tego powodu, że sok, przepełniający roślinkę, jest gryzący. Przyłożony do ciała pali i wywołuje pryszcze.

Wiedzą pewnie o tem krowy, gdyż, pasąc się na łące, omijają jaskry i nie posmakują ich nawet.

A cóż to wygląda z pośród traw przy brzegach rowów? To stokrotki uśmiechają się żółtemi oczkami i mrugają białą rzęsą. Drobne, nikłe, a jednak wytrzymałe.

Mróz nie mróz, upał czy słota one wszystko zniosą i kwitną całe lato.

Tu znowu cała łąka zasiana białemi i różowemi gwiazdeczkami. To polne stokrocie, z których tak chętnie wijecie wianki na przystrojenie Bożej Męki lub obrazka świętego. Wszystkie te kwiatki, to pierwsze zwiastuny wiosny, a nad niemi unosi się skowronek, ten niestrudzony śpiewak Matki Boskiej, i śpiewa dziękczynną pieśń radosną na cześć Stwórcy świata.

Rozwinęła się wierzbina...

Rozwinęła się wierzbina,
Rosochata koło steczki,
Dla mnie to już nie nowina
Wykręcać z niej fujareczki.
Wezmę kozik i z gałązki
Fujareczkę wytnę w korze,
A jak wygnam białe gąski,
To będę grać Tobie, Boże.

K. Kacyneu

HANIA.

W małym pokoiku na poddaszu wielkiej kamienicy mieszkała Hanka z mamą i braciszkiem. Smutno było tu i nędznie, bo nie było ojca - żywiciela rodziny, a matka ciągle chorowała. Hania, miała zaledwie dziesięć lat, a już myślała o wszystkiem, troszczyła się o matkę i braciszka, sprzątała mieszkanko i gotowała jedzenie. Dobrze, że zaraz po śmierci ojca, matka Hanki miała trochę uciułanych groszy, więc gotować było co, ale powoli zapas się wyczerpał i teraz żyli tylko ze sprzedaży ubrania lub sprzętów domowych.

I te się jednak wyczerpały! Z przerażeniem patrzyła Hania jak handlarz wyniósł ostatnią poduszkę, a w izdebce zostały tylko łóżko, krzesełko i kilka garnczków.

Co robić dalej?

Hania myślała, martwiła się i płakała, ale nic wymyśleć nie mogła, a gdy nadszedł taki dzień, że nie było już ani kęsa chleba, ani szczypty mąki, ni kaszy, obie z matką siedziały drżąc z zimna i bólu.

Mały braciszek, nie rozumiejąc okrutnej nędzy, ciągnął Hanię i matkę za wyszarzaną odzież i wołał drżącym głosikiem:

— Mamo jeść! Haniu daj chleba!

Hania nie mogła już dłużej patrzeć na nędzę. Płacząc, wybiegła po cichutku na ulicę. Wstyd ją ogarniał i lęk, ale przypominając sobie, płacz matki i braciszka, postanowiła pójść i zapukać do którychkolwiek drzwi z prośbą o pomoc.

Nieśmiało weszła do jakiegoś sklepiku i stanęła skromnie pod ścianą. Gruby kupiec spojrzał na nią groźnie i zapytał:

— Czego chcesz?

— Czy nie mógłby pan mi czem pomóc? Mama chora, braciszek głodny...

— To stara historja! Nie mam nic— powiedział krótko sprzedawca i odwrócił się plecami.

Hania zaczerwieniona z upokorzenia powlokła się dalej. Weszła znów do jakiegoś sklepiku, lecz i tu spotkał ją taki sam los. Dopiero w trzeciem czy czwartem miejscu dano jej dwa grosze. Co miała z tem począć biedna, mała Hania?

Stanęła bezradnie na chodniku, głodna i drżąca z zimna, nie mając odwagi iść już dalej. Lecz nagle w pamięci odżył jej obraz głodnej matki i braciszka, więc znów weszła do napotkanego sklepu, który był owocarnią. Ruch był tu znaczny i Hania czekała długo, aż wyjdzie ostatni kupujący. Zwróciła się wtedy z cichutką prośbą, lecz zanim zdołała coś wypowiedzieć, otworzyły się drzwi i prędko weszła bogato ubrana pani. Hania patrzyła na nią z podziwem i ciekawością.

(C. d. n.) Ciocia Belunia.

Kochaj dziecię...

Jak dziękować Ci Boże,
Ma serduszko dziecięce,
Za wiosenkę z kwiatkami,
Za piosenki ptaszęce?
Za słoneczko, za niebo,
Zawieszone nad chatą?
Serca całą miłością
Kochaj dziecię Go za to.

K. Kacynel.

ŁEGENDA O ŚW. BRYGIDZIE.

Św. Brygida urodziła się w połowie V wieku w Irlandji. Zamieszkała ona w głuchej leśnej puszczy. Czas wolny od modlitw obracała na zbieranie ziół i leczenie chorych ludzi, a nawet zwierząt i ptaków. To też zwierzęta i ptaki chętnie przychodziły do św. Brygidy, ona je głaskała i karmiła resztkami swego skromnego pożywienia.

Niedaleko tej puszczy znajdował się zamek królewski, gdzie mieszkał król. Miał on oswojonego lisa.

Pewnego razu przyszedł wieśniak z prośbą do króla i zobaczył na dzie

dzińcu lisa. Myślał sobie, że to taki lis, co kury dusi, a nie żaden tam ulubieniec królewski, uderzył go silnie kijem i zabił na miejscu. Król wielce rozgniewany kazał chłopka wtrącić do wiezienia, a na drugi dzień powiesić. Widząc jednak wielki smutek nieszczęśliwego człowieka, powiedział:

— Daruję ci życie, jeżeli przyprowadzisz mi takiego oswojonego lisa, jakim był ten, coś go zabił.

Gdy się dowiedziała o wszystkiem żona tego biedaka, udała się do św. Brygidy. Święta zaczęła się modlić do Boga, aby dał jej poznać, jakim sposobem mogłaby wybawić biedaka od śmierci, a króla od złego czynu. Po modlitwie udała się do zamku. W drodze przez las przybiegł do niej lis, zaczął się łasić i biegł za nią jak piesek do zamku. Św. Brygida zrozumiała, że to sam P. Bóg zesłał tego lisa. Kiedy święta udała się do króla, lis jej nie odstąpił, lecz przybiegł do nóg króla i zaczął wyprawiać rozmaite figle. Na prośbę św. Brygidy król kazał wypuścić wieśniaka z więzienia, a sam cieszył się liskiem.

Przez cały dzień lis bawił króla, a na drugi dzień rano umknął do lasu. Król zrozumiał, że P. Bóg przez zasługi św. Brygidy chciał go powstrzymać od spełnienia zbrodni nad niewinnym człowiekiem. Od tego czasu król się odmienił, został łagodny i łaskawy dla swych poddanych.



Bogusi Kopiejkównie ze Starego Sielc. Za pamięć wyrażoną w serdecznych życzeniach świątecznych naszej przyjaciółce dziękujemy. Za zdrowie mamusi chętnie się pomodlę.

Stasiowi Sroce, jego rodzicom i siostrzyczce Irce mile dziękuję za tyle życzeń pięknych i prawdziwie szczerych. I ja również z głębi serca życzę Wam po śmierci korony chwały wieczystej, jak to życzycie dla mnie.

Waci i Jadzi Sidorowicz z Częstochowy. Bardzo się cieszę, że po długiem milczeniu, znów odezwałyście się. Za życzenia świąteczne dziękuję i za znaczki dla murzynków także.

Stefci Kikównie ze wsi Nietuszyna. Witam moją nową przyjaciókę, a za szczery, miły liścik serdecznie Ci dziękuję. To bardzo pięknie, że należysz do Kółka Żywego Różańca.

Kazikowi Rosikoniowi z Myszkowa. Jak każdy Twój liścik, tak i ostatni sprawił mi wiele radości, bo jest taki serdeczny i kochany. Dziękuję Ci najmilej za życzenia świąteczne i pozdrowienia. Ks. Redaktor dziękuje także.

Jasi Jaskólskiej z Zawiercia. Miłej mojej przyjaciółce ślę podziękowania za życzenia i również Cię pozdrawiam. Nadesłana zagadka jest słaba, ale spróbuj inną ułożyć a chętnie umieszczę.

Al. Przytulskiemu z Dąbrowy Górn. Za pozdrowienia dziękuję i także przesyłam.

Wszystkie dzieci pozdrawia

Ciocia Belunia.

DLA ROZRYWKI

Zagadki.

1. Czasami w nocy na niebie jaśnieje,
   A przez całą zimę w komodzie rdzewieje.
2. Za oraczem chodzi, wyjada pędraki,
   Czarne piórka na niej, zgadnij kto to taki?
3. Nie wiesz czasem, co z włosów zrobili,
   W drewno oprawili, ma dziureczek sto?

Za dobre rozwiązanie zagadek przeznaczamy trzy nagrody książkowe, które zostaną rozdane przez losowanie.

Rozwiązania z Nr. 6.

Zagadka 1: Pokrzywa.

Zagadka 2: Piłka.

Zagadka 3: Kubeł.

Dobrych rozwiązań nadesłano 10. Nagrody otrzymali: 1) M. Stefański, ministrant z Dankowa, p. Krzepice, 2) Z. Wieczorkówna, Poręba k/Zawiercia, 3) Ir. Drogoszówna z Częstochowy.

ŻARTY.

Mała Wisia: Plosę babci, o kawałek babci.
Babcia: Nie mówi się babci, tylko baby.
Wisia: Plosę baby o kawałek babci.